

# Uroczyste przyjęcie w Operze Dla uczestników konkursu

W niedzielę — pierwsze przedstawienie

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się pierwsze przedstawienie dla uczestników naszego wielkiego plebiscytu na „Ulubioną Operę Warszawy”. Ponieważ, jak widać z dotychczasowych obliczeń, „Halka” niewątpliwie zajmie pierwsze miejsce, postanowiliśmy I serję przedstawień dla laureatów konkursu rozpocząć od najpopularniejszego dzieła Moniuszki. Tak więc w niedzielę, dnia 7 kwietnia, o godzinie 8-jej wieczorem loże i parter Opery zapelniają licznie czytelnicy „ABC — Nowin Codziennych”. Oczywiście, do pierwszej grupy będzie należało tylko część nagrodzonych, przedewszystkiem wybrana spośród tych, którzy oddali swe głosy na „Halkę”, lub też wyraźnie zaznaczyli, że chcieliby wieczór w Operze spędzić na przedstawieniu „Halki”.

## KALENDARZ PRZEDSTAWIEŃ

Następne przedstawienie będzie „Kraina Uśmiechu” — operetka Lehara, bardzo często wymieniana w życzeniach czytelników. Uczestnicy konkursu zostaną na nią zaproszeni na piątek, dnia 12 kwietnia. Potem — w niedzielę, dnia 14 kwietnia damy popołudniu przedstawienie dla drugiej grupy wielbicieli polskiej opery — będzie to „Straszny dwór” Moniuszki. We wtorek, dnia 16. IV., odbędzie się przedstawienie efektownej opery Meyerbera „Afrykanka”, przygotowywanej obecnie na jubileusz dyr. Korolewicz - Waydowej, wreszcie „Pajacami”, granymi razem z „Kopelją” lub „Rycerskością wieśniaczą” w środę, 17 kwietnia, zamknijemy pierwszy cykl przedstawień. Zmusza nas do tego przerwa świąteczna Wielkiego Tygodnia i świąt Wielkiej Nocy. W każdym razie do Wielkiej Nocy rozdamy 500 biletów, następnie 500 — w najszybszym czasie, bezpośrednio po świątach.

## CZTERY KOLORY ZAPROSZEŃ

Ponieważ ogłaszanie pełnej listy nagrodzonych zajęłoby zbyt wiele miejsca, postanowiliśmy wszystkich zawiadomić pocztą o przyznaniu nagrody i wyznaczonym przedstawieniu. Stosując się w miarę możliwości do zaznaczonych w liście życzeń czytelników, wybierzemy dla każdego jedno z zapowiadanych przedstawień i na parę dni wcześniej wyślemy zaproszenia. Ażeby ułatwić orientację i uczestnikom konkursu i kasie Opery — zaproszenia będą drukowane w czterech kolorach: białym, żółtym, brązowym i zielonym. Zaproszenie będzie upoważniać do otrzymania w kasie teatru w dniu przedstawienia dwóch bezpłatnych biletów do loży lub krzeseł według wyznaczenia kasy. Zwracamy uwagę, że ważne są tylko zaproszenia opatrzone stemplem redakcji.

## NA „HALKE” — BIAŁE ZAPROSZENIA

Na najbliższą niedzielę, na przedstawienie „Halki”, będą ważne zaproszenia białe. Zostaną one wysłane w czwartek popołudniu, a zatem uczestnicy konkursu zaproszeni na to przedstawienie, powinni otrzymać je w piątek, najdalej — w sobotę rano. Pozostałych uczestników konkursu prosimy o cierpliwość; każdy, kto trafnie odpowiedział na pytania konkursu, we właściwym czasie otrzyma zaproszenie.

## CZARNA KAWA W OPERZE

Dyrektorka Opery, p. Korolewicz - Waydowa pragnie poznać autorów najlepszych odpowiedzi konkursowych i podziękować im za zainteresowanie i przywiązanie do Opery. Dlatego też po zakończeniu konkursu będzie dla jego uczestników urządzone przyjęcie w Operze, w którym wezmą także udział wszyscy najwybitniejsi artyści Opery. Z e zrozumiałych względów niepodobna zaprosić wszystkich uczestników

konkursu (ponad 1000!), a zatem zebranie w Operze będzie musiało się ograniczyć do tych, którzy dali dowody największego zamiłowania dla muzyki operowej.

## ROZMOWA Z DYR. TYLLIĄ

Uczeń Dołyckiego. Szczupły, wysoki, młody, pełen zapału i wiary w przyszłość. Proste stawianie każdej sprawy, zdecydowanie: — Wiem czego chcę, czego wymagam od siebie i od orkiestry, jasny cel — jasne środki, oto dyrygent Tyllia.

Sekrety sztuki dyrygowania? — Orkiestra to niebezpieczny element. Dyrygent musi mieć nie tylko specjalne kwalifikacje muzyczne, ale i odpowiednie warunki charakteru. Kto chce dyrygować orkiestrą, musi umieć dyrygować i w innym znaczeniu tego wyrazu. Nie pomoże nie najlepsza nauka. Przez studia można zdobyć techniczne szczegóły, ale dyrygentem trzeba się urodzić. Jest to taki sam samoistny rodzaj talentu, jak talent kompozytorski, czy odwoływały. Nieraz doskonały kompozytor nie potrafił rządzić kapelmistrzowską pałeczką, do batuty ręce trzeba mieć stworzone.

— Zalety dyrygenta? Poza zaletami czysto muzycznymi, poza oryginalnością, inwencją, dyry-

gent musi być człowiekiem szaleńcem opanowanym i taktownym. Jeżeli orkiestra spostrzeże się, że kapelmistrz wie, czego chce, ma własne ujęcie i umie je przeprowadzić, wtedy jest jak masło na chleb. Jeżeli choć raz spostrzeże chwiejność — wtedy będzie grać, jak jej się spodoba. Dyrygent będzie iść za orkiestrą, a nie orkiestra za dyrygentem.

— Początki? O tak, to jest trudna próba. Ale na szczęście orkiestra ma zawsze sentyment dla dyrygenta. To przecież jest ten wirtuoz, bez którego jest głuchym instrumentem. I wie, że musi go sobie wychować, że musi mu pomóc w pierwszych krokach. Przecież w orkiestrze grają doświadczeni muzycy, profesorowie konserwatorium, świetni specjaliści swych instrumentów — młody dyrygent może się dużo od nich nauczyć, a stary dyrygent powinien pamiętać, że ma do czynienia nie z dyletantami, ale z artystami. Zresztą, doświadczony kapelmistrz zawsze o tem pamięta. Pamięta też, że osobista sympatja, serdeczny stosunek z orkiestrą, poczucie wspólności pracy jest tak samo ważne, jak zasada trzymania batuty.

— Ja? Och, starym napewno nie jestem, co do doświadczenia, mam za sobą pracę w Poznaniu,

zagranicą, studia w wielkich operach włoskich, a co do innych danych... no, powiedzmy, że mam optymizm i zamiłowanie. Jakże? Przedewszystkiem do muzyki polskiej. Opery Moniuszki — to nasze kochane perły. Dopiero teraz zaczyna poznawać je zagranicą i zaczyna cenić. A po za Moniuszką? Puccini, Wagner, Czajkowski. Wiele piękna jest na świecie i cieszę się, że dano mi w niem taki udział, że jakby trzymałem je w swych dłoniach, że mi przenika przez palce, że czeka na moje skinięcie, na moje pierwsze opuszczenie batuty, by spłynąć na świat.

## NA MARGINESIE HISTORJI

### Załoba Marji Ludwiki po Napoleonie I

Podczas gdy Marja Ludwika chcąc uspokoić swoje sumienie i zachować dobrą sławę zamierzała po raz drugi wstąpić w związki małżeńskie i zajęta była tylko swoimi sprawami, nie myśląc o Wielkim Wygnańcu z wyspy św. Heleny, Napoleonowi pozostało już zaledwie kilka dni życia.

Od 15 do 21 kwietnia 1821 r. pisał testament. Dnia 28 kwietnia zwrócił się do swego wiernego i

## Likwidacja Teatru Wołyńskiego?

Min. Komunikacji wstrzymało zniżki kolejowe

LUBLIN, 3.4. (tel. wł.). Wczoraj nadeszła tu wiadomość od dyrektora Teatru Wołyńskiego im. Słowackiego, że odwołuje zapowiedziane na najbliższe dni przedstawienia teatralne spowodowane przez czyn od siebie niezależnych. Okazało się, że min. Komunikacji cofnęło teatrowi zniżki kolejowe, wskutek czego stały się niemożliwe wyjazdy na prowincję, a więc i do Lublina.

Siedzibą główną teatru był Łuck, skąd zespół robił wypad na całe województwo wołyńskie, na województwa lubelskie i poleskie, docierając do wszelkich możliwych miejscowości, w których dawanie przedstawień teatralnych było wogóle możliwe. Dzięki

temu niestrudzonemu i naprawdę ofiarnemu zespołowi, trzy województwa, pozbawione stałego teatru, miały możliwość słyszeć żywe słowo polskie ze sceny polskiej. Teatr cieszył się wielkim powodzeniem, czego dowodem liczne spektakle przy wypełnionej widowni.

Decyzja min. Komunikacji będzie krzywdą nietylko dla ludności trzech województw, lecz i dla kultury polskiej, zwłaszcza w dwóch województwach wschodnich, wołyńskim i poleskim. Utrzymanie decyzji oznacza likwidację teatru, może on bowiem istnieć tylko jako teatr objazdowy, co bez otrzymania zniżek kolejowych będzie niemożliwością.

# Latająca arka do Królestwa Bożego Masowy religijny obłęd w Szwecji

Religijne sekciarstwo jest zjawiskiem nie nowym na północy Szwecji. Zawsze istniały tam dziesiątki sekt. Jedne wygasły, a na to miejsce powstawały nowe. Niejednokrotnie dla uspokojenia wybrzyków sekciarskich władze musiały uciekać się do interwencji policji. Obecnie na samej północy Szwecji, jak donosi „Siewodnia”, w tym pasie ziemi, który zbliża się już do strefy polarnej, w okolicy przypominającej nieco tajgi syberyjskiej, gdzie ludzie żyją we względnie dostatku, lecz oddaleni od reszty świata — grunt okazał się szczególnie podatny do rozkrzewienia się sekciarstwa.

## KRÓLESTWO BOŻE

W ostatnich miesiącach pojawił się tam „prorok”, niejaki Korpela, głoszący nadejście „królestwa Bożego”. Korpela znalazł licznych zwolenników i w bardzo krótkim przeciągu czasu sekta korpelowska przybrała poprostu charakter ruchu ludowego.

Zywiolowy niemal wzrost sekty zaczął przejawiać się coraz częściej w niezwykłych formach. Narazie przejawiało się to w urządzaniu orgij o podłożu religijnym oraz w niesłychanym wyuzdaniu. Do ruchu tego narazie władze ustosunkowały się tolerancyjnie, nie zważając na to, że wnosil on niepokój w uregulowane, spokojne życie szwedzkiego chłopca.

## LATAJĄCA ARKA

Założyciel sekty, „prorok” Korpela zapowiedział, że pewnego dnia pojawi się latająca arka, która przewiezie wszystkich jego zwolenników i wyznawców — gdzie? — być może do Palestyny, a być może, że wprost do „królestwa Bożego”. W oznaczonym dniu naprzód oczekiwano sekta szaleńców objawienia się na niebie latającej arki. I zdawało się, że po tym fiascu „proroczych” obietnic Korpeli władze przystąpią do likwidacji sekty. Ale tymczasem okazało się coś wręcz przeciwnego.

Korpela wyjaśnił, że to duchowieństwo i dziennikarze — „slugi diabła” przeszkodziły w realizacji jego świątobliwych zamiarów, wobec tego ogłosił krucjatę przeciwko władzom. Kościołowi i... prasie.

I chociaż to brzmi nieco dziwnie, ale ruch korpelowski nabrał z tą chwilą cech formalnego buntu i masowego, religijnego obłędu.

## NADZY LUDZIE TASCZĄ NA SNIEGU

Przy samej granicy finlandz-

kiej leży niewielkie podbiegunowe miasteczko, Karesuando. Tu osiadł sztab korpelowskiego ruchu i sztab ten rozwinął tak intensywną działalność, że władze szwedzkie chcąc niechcąc musiały skoncentrować w miasteczku nietylko policję, ale i siły zbrojne.

Korpelowcy oświadczyli przytem, że w okresie najbliższych świąt wielkanocnych, z rozkazu Boga, zburzą kościół, zabiją pastora i wymordują wszystkich dziennikarzy, jakich tylko znajdą w miasteczku. W Sztokholmie — władze oddały się do tych awantur z pewnym pobłażaniem, jako do objawu głupoty, niemniej jednak na żądanie władz miejscowych posłano posiłki, gdyż jak doniósł gubernator, w niektórych rejonach szaleństwo korpelowskie przybrało zastraszające rozmiary.

Tak np. w Satairwie, kilkuset sekciarzy pod przewodnictwem nieznanej kobiety, którą nazywają „chorążyną”, wędrują od rana do wieczora po drogach w religijnej ekstazie. Rozbierają się

do naga i tańczą na śniegu fantastyczne tańce, kończące się masowymi orgiami. Z ledwością udało się miejscowej policji rozproszyć tłum i aresztować niektórych uczestników, którzy, jak się okazało, mieli atak hysterji, graniczącej z obłędem.

## OBLĄKANI TELEGRAFISCI

W całym szeregu punktów i stacyj telefonicznych, druty zostały poprzecinane, a połączenia przerwane. Posłane dla zajęcia telegraficznych i telefonicznych posterunków oddziały wojska, stwierdziły, że cała obsługa, wszyscy telefonisci i telegrafisci — przyłączyli się do oszałamiających sekciarzy.

Korpelowcy, w porównaniu z innymi sekciarzami, są szczególnie zuchwali. W miastach, gdzie grasują obląkane bandy, nikt nie ośmiela się wyjść wieczorem z domu, mimo, że ustawione są na ulicach ochrone posterunki. Korpelowcy grożą śmiercią każdemu, kto nie idzie za „prorokiem” i uważają wszystkich nie-sekciarzy za „slugi diabła”.

## Paderewski będzie słuchać własnego koncertu

Radio lozańskie postanowiło transmitować audycję Polskiego Radja, na której będzie wykonany koncert, pod względem programu dokładnie powtarzający pierwszy koncert Paderewskiego w Warszawie, urządzony w r. 1885. Cały ówczesny program

będzie odtworzony w tej samej postaci i w tym samym porządku utworów, jak go mieli przed sobą słuchacze warszawscy w r. 1885.

Paderewski zamierza w swej rezydencji, w Morges, przysłuchować się transmisji warszawskiej.

## We Lwowie powstanie Druga panorama

Inż. Janusz Witwicki projektuje zbudowanie we Lwowie panoramy dawnego starego Lwowa, z XVIII wieku. Po kilkuletnich studiach inż. Witwicki przystąpił do szczegółowego opracowania panoramy ówczesnego Lwowa w miniaturowym modelu, i złożył już magistratowi lwowskiemu odpowiednie plany wraz z memoriałem zachęcającym do wybudowania wielkiej panoramy w półkolistym pawilonie, który miałby 19 metrów średnicy.

Na ścianach byłoby wymalowane dalsze okolice Lwowa, w środku zaś stanąłby model otwartej śródmieście, t. j. fortecy wraz z obronnymi przedmieściami. Lwów miał wówczas 25 wież obronnych, 16 baszt i 18 bastionów; śródmieście otaczał mur, w którym znajdowały się dwie bramy i dwie furtki. Taka wizja miasta sprzed dwóch stuleci byłaby niewątpliwie bardzo interesująca.

## Wśród dzieł i artystów

— Wystawa dzieł Jana Styki w Rzymie. W Rzymie otwarta została wystawa dzieł Jana Styki, bardzo życzliwie przyjęta przez prasę rzymską.

— Przedłużenie konkursu „Książ-

nicy - Atlas” na powieść. Termin konkursu na powieść współczesną, ogłoszonego przez „Książnicę-Atlas”, został przedłużony do dnia 31 maja r. b.

## SAMOLOTY Z NIEBA

Modły trwają dzień i noc. Znaczna ilość zamożnych właścicieli z północnej Szwecji, porzuciła gospodarstwa i rodziny i przyłączyła się do korpelowców, którzy ciągle przychodzą wielkimi bandami od jednej wsi do drugiej, mieszkają w lasach, nie zważając na zimno i agituja z wielkimi powodzeniami. za podtrzymaniem „proroka” Korpeli.

Należałoby tu wspomnieć o niedawno zamieszczonych w prasie wiadomościach o tem, że cała historia z tajemniczymi samolotami na północy Skandynawji, jest jakoby mistyfikacją, urządzoną przez sprytnych ludzi, w celu sprzedania jakiejś północnej wyspki, posiadającej niby znaczenie strategiczne. Wiadomość jest bezpodstawa. Tajemnicze samoloty w dalszym ciągu ukazują się na północy Szwecji i Finlandji, co niejednokrotnie zostało stwierdzone przez wojskowe punkty obserwacyjne. Lecz niema wątpliwości co do tego, że zagadkowe samoloty odegrały pewną rolę w spełnianym obłędzie religijnym, gdyż korpelowcy i ustnie i za pomocą druków szerzą wersję, że w tajemniczym samolocie leci nikt inny, jak sam Chrystus.

Oddziały wojskowe i policyjne wysłane pośpiesznie do Karsuandu, nie okazały się zbyt skutecznymi. Od wczesnego rana ubiegłej niedzieli zaczęli tu napływać zwolennicy Korpeli, otaczając wkoło miasto. Usiłowali parokrotnie szturmować kościół, lecz zlekli się broni palnej. Pastorowi również trzeba było dać osłonę wojskową.

## MODLITWA SZALONYCH TŁUMÓW

Przekonawszy się, że nie uda im się zburzyć kościoła, korpelowcy pod gołym niebem rozpoczęli modły i wtedy władze zaobserwowały zupełnie niezwykłe formy szaleństwa religijnego. Od czasu do czasu ludzie ci pełzali na czworakach, rycieli jak zwierzęta, a potem zaczęli rzucać w powietrze talerze, które spadając rozbiły się o głowy szaleńców.

Zdaniem władz, zwolennicy Korpeli znajdują się w stanie hysterji, stracili przytem wszelką równowagę, co tłumaczy się tem, że większość z nich już od kilku dni nie śpi i całe dni spędza na modlitwie i szaleństwach. Obecnie „prorok” oznajmił, że zapowiedziana arka nie przyleci, lecz za to każdy „prawowierny” będzie wzięty żywcem do nieba. I religijni szaleńcy wierzą w to.

Dnia 5 maja o godz. 5 pp. nadszedł kres życia Napoleona. Wśród potoków deszczu, wśród huku wicherów wstrząsających drzewami i barakami Longwood, wydał cesarz ostatnie tchnienie. Szeptem już tylko wypowiadał urwane zdania: „Mój syn... armja... Józefino!” O Marji Ludwice nie myślał w chwili zgonu.

Cesarzowa dowiedziała się o śmierci Napoleona z „Gazety Piemontekiej”. Jakie wrażenie to na niej wywarło zaświadcza najlepiej własne jej słowa:

„Przyznaję, że byłam bardzo poruszona jakkolwiek nie żywiłam nigdy dla niego żywszych uczuć. Nie mogę jednak zapomnieć, że był ojcem mego syna i że wbrew temu, co ludzie mówili, nigdy mnie — nie maltretował, że zawsze okazywał mi należne względy, czego jedynie można wymagać w małżeństwie politycznym. Zyczyłabym mu nawet wiele lat życia i szczęścia pod warunkiem, aby był zdala ode mnie”.

Więcej zdaje się ją przejmował w tej chwili upał i dokuczliwe komary. „Tak mnie pogryzły w twarz, piśże do swojej kuzynki, że wyglądam jak monstrum”.

Oficjalna wiadomość o śmierci cesarza nadeszła do Paryża dopiero 20 lipca. Dwór nakazał trzydniową żałobę, a niełada kłopotu nastrożyle przedgawanie komunikatu. Jak go nazwać? Cesarzem? — byłym cesarzem? — Bonapartem? Neipperg po krótkim namyśle wynalazł formułę „najdosłowniej mążnek Jej Wysokości”. Dnia 30 lipca odprowadzone zostało nabożeństwo żałobne w kaplicy pałacowej obitej kirem i nader skromnie przybranej. Na sarkofagu nie było żadnych insygniów ani liter, nie co mogłoby przypominać przeszłość. Marja Ludwika przyszła w gestym wola, który osłaniał jej figurę, była już bowiem w ósmym miesiącu ciąży. Dwór wiedeński nie przywdział żałoby. Tylko księż Reichstadtu nosił ją bardzo długo.

Dnia 9 sierpnia 1821 r. Marja Ludwika powiła syna. Nie wypadło dawać mu nazwiska ojca. Wobec tego cesarz austriacki Franciszek podpisał akt nadający synowi arcyksiężnej, której bliżej nie wymieniono tytułu hr. Montenuovo. Była to gra słów. Neipperg jest bowiem: archaiczną formułą słowa „neuberg”, które oznacza nową górę, a po włosku „montenuovo”.